14-07-2024

Grzegorz Kaszyński

Odpowiedź na wpis internauty „Arche Eterno” (=Marka Klimasa?) z 12 lipca 2024*

wersja z **17-02-2026**

SŁOWO WYJAŚNIENIA:

Użyty w tytule znak zapytania wskazuje, że moją intencją nie jest rozstrzyganie tożsamości owego internauty. Dla mnie ta kwestia jest poniekąd obojętna. ***Moją intencją jest udzielenie odpowiedzi na wpis*** i w tym celu ją publikuję. W świetle polskiego prawa można posługiwać się pseudonimami w Internecie i przy redakcji artykułów czy książek. Stwierdzenie kto może się kryć za danym pseudonimem nie można interpretować tylko w jeden sposób — jako szkalowanie kogoś. Dlatego podając kto *być może* stoi za danym pseudonimem nie oznacza automatycznie, że próbuję stworzyć negatywny wizerunek Markowi Klimasowi. Ma to charakter neutralny, to znaczy tylko informacji o takiej możliwości, *bez intencji sugerowania czegoś złego*. Czytelnicy nie muszą w nią wierzyć, a ja nie namawiam do akceptacji tej możliwości.

Wielokrotnie czytałem i słyszałem o przypadkach gdy ktoś mówił, że podane personalia w jakieś książce są pseudonimem ‘takiej a takiej osoby’. Kiedy ktoś tak mówi to nie można czegoś takiego odbierać jako dyskredytowania, lecz po prostu jako podanie pewnej informacji, *bez żadnej złej intencji*. Np. jeśli powiem/napiszę, że „Herman Heinfetter [=Frederick Parker]” (*A Literal Translation of the New Testament of Our Lord and Saviour Jesus Christ on Definite Rules of translation, From the Text of the Vatican Manuscript*, 1863, https://books.google.pl/books?id=PYsEAAAAQAAJ), to absolutnie nie znaczy, że próbuję szkalować Parkera. Jest to podanie informacji *bez żadnej złej intencji*. Nawet gdyby czyimś zdaniem była to błędna identyfikacja, nadal nie ma *racjonalnych* podstaw do odbierania jej jako dyskredytowania. To byłaby przesada, a także imputowanie złej woli. Taki wniosek może wyciągnąć osoba przewrażliwiona.

OGÓLNIE: Pańska krytyka nie jest ani wyważona, ani konstruktywna, a miejscami jest infantylna. Jej głównym celem było danie upustu swojej pogardzie. Zasadniczo powinienem zlekceważyć takie niszowe, bezsubstancjalne wpisy. Ale w drodze wyjątku odpowiem Panu merytorycznie *tylko z uwagi na tych internautów, których może ciekawić co sądzę o Pańskiej krytyce*.

Przytacza pan pokrętnie wyrwane wypowiedzi, wbrew intencji wielu autorów.

Do takiego zwykłego ogólnika nie sposób jest się odnieść, bo stawia Pan zarzut, którego nie raczył udowodnić choćby tylko na jednym przykładzie. Nie zamierzam więc udowadniać, że nie jestem wielbłądem. To na Panu spoczywa najpierw ciężar udowodnienia swojego zarzutu. Traktuję więc tę Pańską uwagę jako zwykłe pustosłowie, jako naiwny chwyt retoryczny.

O Furulim: „on nie ma dyplomu z greki”.

To Pańskie twierdzenie jest produktem bujnej wyobraźni, a nie rzetelnej wiedzy o stanie faktycznym. Jaki jest stan faktyczny? Od 13 lat powszechnie dostępna jest informacja na ten temat autorstwa samego prof. Furuli.

> „Mógłbym również starannie ocenić Chrześcijańskie Pisma Greckie w *PNŚ* na podstawie mojej znajomości języka greckiego (studiowałem biblijną grekę przez 2 lata na uniwersytecie, a potem intensywnie posługiwałem się nią przez 35 lat) i byłaby to pozytywna ocena”.
>
> ***The Role Theology and Bias in Bible Translation***, 2011, s. 381, przypis 9.

Zatem Pański zarzut jest świadectwem ignoranctwa. A jeśli Pan wiedział o tym, co 13 lat temu napisał Furuli, to świadomie próbuje Pan dorabiać mu karykaturę. Tak czy inaczej, Pański zarzut jest warty funta kłaków.

* Chodzi o wpis Arche Eterno opublikowany tutaj: https://archive.org/details/semantyka-stauros

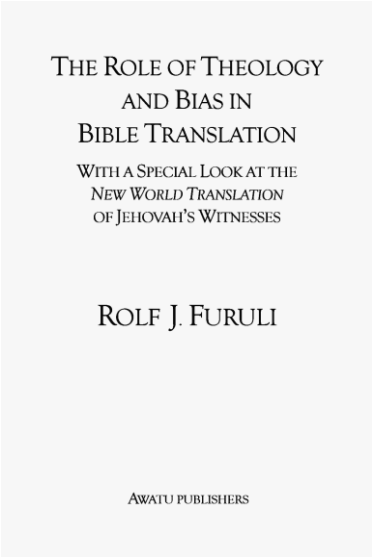

THE ROLE OF THEOLOGY
AND BIAS IN
BIBLE TRANSLATION

WITH A SPECIAL LOOK AT THE
NEW WORLD TRANSLATION
OF JEHOVAH'S WITNESSES

ROLF J. FURULI

AWATU PUBLISHERS

Copyright © 2011 Rolf J. Furuli
IBSN 978S82-92978-02-3

Published by
Awatu Publishers
Stavern
Norway

All rights reserved. Except for brief quotations embodied in printed reviews or critical articles, no part of this publication may be reproduced, stored in a retrieval system, or transmitted in any form or by any means (printed, written, photocopies, visual, audio, or otherwise) without the prior written permission of the publisher.

Printed in Norway by Det Grafiske Hus no
Edition 2.0

Any inquiries may be addressed to the author Rolf J. Furuli
E-mail: furuli@online.no

I have long experience in teaching Hebrew and Aramaic, and on many occasions I have served as the censor for students of Hebrew and other Semitic languages at different academic institutions. A student writes a thesis as a part of an MA or a PhD degree. Such a thesis may contain an English translation of a Hebrew or Aramaic text in the form of what we call an "academic" translation. This means that the candidate is not primarily concerned with modern idiom and elegance of style, but, rather, with accurate renderings. The censor looks for evidence that the candidate understands the fine nuances of the original text and conveys these nuances in a consistent way in English.

To evaluate the quality of the translation, I have compared the entire Hebrew OT text with the English text of the NWT, verse by verse, and word by word.[9] A censor puts into writing the basis for giving a grade to the student, and my basis for giving an A to the Hebrew and Aramaic part of the NWT—if it had been submitted as a paper for a MA degree[10]—is as follows:

> The quality of the translation in the NWT reveals 'an acute awareness of the structural characteristics of Hebrew' (Kedar used the same words) and Aramaic on the part of the translators. This is particularly seen in the renderings of the verbs. The translators have consistently tried to express the progressive force of the imperfective verbs and have similarly expressed completeness and emphasis for

---

and mosque also tend to exhibit dogmatic arrogance coupled with intolerance of and enmity with other confessions."

9. On the basis of my own Greek education—two years of university study of biblical Greek and an extensive use of the language for 35 years—I have also carefully evaluated the NWT Christian Greek Scriptures with a favorable result, but because my field is Semitic languages, I restrict my scholarly judgment to the translation of the Hebrew and Aramaic text.

10. The quality of the translated text is excellent, and I would have also accepted the translation as a part of a Ph.D degree. A doctoral dissertation, however, must contain long discussions regarding the reasons for translation choices, which is not possible to do with a Bible translation, so I have evalutated it only from the point of view of an MA exam.

Zainteresowanie kwalifikacjami tłumaczy jest rzeczą zrozumiałą i słuszną. Ale kiedy nie bierze się przy tym pod uwagę oceny starożytnych danych, z których wywodzone są wnioski, to dyskutowanie tylko o kwalifikacjach nie ma większego sensu. Istotą sprawy w sprawie semantyki *stauros* jest fundament lingwistyczny dla danego stanowiska. Mój artykuł podaje fundament w postaci 4 miejsc z I wieku, ale na ten najważniejszy aspekt tematu nie zająknął się Pan nawet jednym słowem. Jeśli z tych przykładów wyraźnie wynika, że *stauros* w I wieku nie mogło mieć znaczenia „krzyż”, to dyskusja o kwalifikacjach poszczególnych uczonych nie ma pierwszorzędnego znaczenia, jest poniekąd zbyteczna. To można nawet określić przecedzaniem komara, a połykaniem wielbłąda.

A oto inne słabości w Pańskiej krytyce:

Gdyby naprawdę uważnie przeczytał Pan i przemyślał moje opracowanie, to powinien zauważyć, że *w moim artykule Furuli nie jest cytowany jako przykład uczonego twierdzącego, że stauros nie znaczy krzyż* (aczkolwiek prawdą jest, że nie podziela on poglądu, że *stauros* znaczy „krzyż”), lecz w innej kwestii, mianowicie w kontekście twierdzenia, że *stauros* nie jest słowem technicznym, lecz generycznym. A zatem *zacytowane słowa Furuliego nic nie mówią o jego poglądzie na konkretne znaczenie stauros*. Dlatego wysuwając swoje zastrzeżenie względem prof. Furuli zdradza Pan, że połebkowo i nieuważnie przeczytał mój artykuł. Takie niechlujne czytanie mojego artykułu skutkuje tym, że nie dostrzega Pan ważnych niuansów. Dlatego w gruncie rzeczy Pan krytykuje coś, czego *de facto* nie zawiera mój artykuł. W tym punkcie Pańska krytyka to strzał kulą w płot, to daremny trud.

Jego twierdzenia o zburzeniu Jerozolimy w 607 ma się nijak do wiedzy ogólnoakceptowalnej w świecie naukowym”.

Wprowadzając wątek daty zburzenia Jerozolimy próbuje Pan skierować uwagę na zupełnie inny temat i rozmyć dyskusję. Ale po co wprowadza Pan do dyskusji zupełnie inny temat? Czy po to, by tworzyć wrażenie, że twierdzenia Furuliego są amatorskie? Niezależnie od tego, co było Pana intencją, opinia Grabbego o pracy Furuliego, która Pan przytoczył, niczego nie załatwia, bo jest niewyważona i nie ma solidnych podstaw. Pan po prostu ślepo wierzy w słuszność jego opinii lub zbyt poważnie ją traktuje. A teraz Panu wykażę dlaczego jego opinia jest mało przekonująca:

1. Grabbe wyraził swoje zdanie w 2004 roku[*]. Zarzuca Furuliemu, że „przedstawia niewiele dowodów na to, że poddał swoje teorie testowi ze specjalistami od astronomii Mezopotamii i historii Persji” (Pańskie tłumaczenie). Rozważmy jego zarzut.

[*] Do 2004 roku Furuli zdążył napisać *tylko tom 1*. Tom 2 jego pracy ukazał się w 2007 roku. W 2006 r. ukazało się poprawione wydanie t. 1, a w 2008 r. poprawione wydanie t. 2. Po 2004 roku Furuli w ramach kontynuowania swoich badań dotarł do takich danych, które zaowocowały wzmocnieniem jego centralnej tezy. On sam tak o tym napisał (14-11-2021) (por. *Chronologia* 2: 294, przypis 301):

> „W 2005 roku odwiedziłem Vorderasiatische Museum (Muzeum Bliskiego Wschodu) w Berlinie, gdzie zestawiłem tabliczkę astronomiczną **VAT 4956** stanowiącą kręgosłup chronologii nowobabilońskiej. Zrobiłem elektroniczne zdjęcia wszystkich znaków klinowych na tabliczce, a później powiększyłem te znaki na swoim komputerze i przestudiowałem każdy znak. Dzięki temu odkryłem, że większość znaków na awersie można było zidentyfikować, ale wiele znaków na rewersie było trudnych do zidentyfikowania, szczególnie znaki przedstawiające gwiazdy i konstelacje.
>
> Jednak znaki mówiące o 14 pozycjach księżyca w 14 różnych dniach w ciągu jednego roku były łatwe do zidentyfikowania. Tabliczka mówi, że te pozycje wystąpiły w różnych dniach w 37 roku panowania Nabuchodonozora, a w mojej książce poświęconej problematyce chronologii, pokazuję, że jeśli chodzi o rok 568/67 p.n.e., to 7 z tych pozycji ma idealne dopasowanie, 5 z nich zupełnie nie pasuje, a 2 mają niedokładne dopasowanie. Tymczasem wszystkie te 14 pozycji ma idealne dopasowanie 20 lat wcześniej – w roku 588/87 p.n.e. Jeśli ten rok był 37 rokiem panowania Nabuchodonozora, to rokiem, w którym zburzył Jerozolimę, musiał być 607, a nie 587. Zapoznałem się też z danymi z ponad 10 000 tabliczek handlowych z Imperium Neobabilońskiego, a książka zawiera listę około 90 z nich, z datami pokazującymi, że chronologia nowobabilońska jest zbyt krótka i należy ją poszerzyć. One potwierdzają rozszerzenie o 20 lat, co pokazuje VAT 4956.

Oznacza to, że do 2005 roku wszelkie badania naukowe VAT 4956 opierały się tylko na rysunku tej tabliczki, który opublikował E. F. Weidner w… 1953 roku. Ten rysunek zawiera wiele różnych mankamentów. Więcej na ten temat Furuli napisał tutaj: ***Chronologia***, t. 2, Wrocław 2009, Dodatek C, s. 293-295.

Co to znaczy „niewiele dowodów”? Tutaj nasuwa się oczywiste pytanie: A ile dowodów jego zdaniem będzie wystarczająca? *Jest to zbyt mgliste kryterium*. Proszę dostrzec, że zarzut nie mówi o kompletnym braku przedstawienia dowodów. Grabbe milcząco zdradza, że wie o konsultowaniu się Furuliego z innymi specjalistami. Proszę też zauważyć, że on nie narzeka na kwestie mające absolutnie charakter merytoryczny. Jak więc postanowił przedstawić sytuację? Napisał, że Furuli podobno przedstawił „niewiele dowodów” zaświadczających jego konsultacje z innymi specjalistami. *Jego zarzut jest iście ekscentryczny, bo opiera się wyłącznie na jego subiektywnym odczuciu*. Niekoniecznie jest zasadny, bo trudno powiedzieć ile i jakie dowody miałby przedstawić Furuli, żeby zadowolić Grabbego. Czy Grabbe oczekiwał od Furuliego, że przedstawi w swej książce zrzuty ekranu emali dowodzących, że konsultował się z innymi uczonymi? A może oczekiwał od Furuliego, że przedstawi billing potwierdzający, że przeprowadził wiele rozmów z innymi uczonymi. Prostym rozwiązaniem byłoby to, gdyby Grabbe po prostu poprosił Furuliego w korespondencji prywatnej o więcej informacji na ten temat. Ale on wolał stworzyć sztuczny problem.

Furuli we Wstępie do t. 1 *Chronologii* (s. 14) napisał:

> „Omawiałem zagadnienia astronomiczne z naukowcami z Instytutu Astrofizyki Teoretycznej Uniwersytetu w Oslo. Prof. Aksnes z tego Instytutu na moją prośbę wykonał kilka obliczeń pozycji ciał niebieskich w odległej przeszłości”.

Furuli t. 2, s. 337 (wyd. polskie) napisał:

> „***Problemy techniczne.***
>
> Występuje też problem natury technicznej. W pierwszym wydaniu książki posłużyłem się przy obliczaniu pozycji astro programem TheSky6TM, a w pewnym stopniu stosowałem też program SkyMap Lite dla potwierdzenia pozycji. W niniejszym wydaniu używałem również dwóch innych astroprogramów, mianowicie CyberSky 4 oraz TheSkyX (wersja dla Macintosha). Problem polega jednak na tym, że pomiędzy pozycjami podawanymi przez różne programy występują niewielkie różnice. Różnica między CyberSky 4 a SkyMap Lite może wynosić 14’, podczas gdy rozbieżność między SkyMap Lite a TheSky6 może rozciągać się od 1,5° do 2°. Gdy pozycja księżyca jest określona w stosunku do konstelacji, różnica 2° (1 łokieć) między astroprogramami nie jest znacząca, ale gdy podaje się pozycję księżyca w łokciach wobec konkretnej gwiazdy, różnica stanowi poważny problem. Omówiłem tę kwestię z kilkoma astronomami, którzy zauważyli, że przyczynę rozbieżności pozycji stanowi zastosowanie nieco innych formuł matematycznych jako podstawy dla różnych astroprogramów. Posłużyłem się programem TheSky6, ponieważ został polecony przez astronoma-profesjonalistę. Ponadto Kaare Aksnes, profesor astrofizyki i ekspert w dziedzinie ruchu ciał niebieskich, na moją prośbę obliczył odległość między księżycem a Zavijavą w dniach 9-10 lipca 588 (8 i 9 nisanu), a uzyskane przez niego pozycje są niemal identyczne z pozycjami podanymi przez TheSky6, a różne od pozycji SkyMap Lite i CyberSky 4”. Warto to uwzględnić w czasie sprawdzania obliczeń, zwłaszcza przy użyciu astroprogramów tańszych lub darmowych”.

A zatem istota rzeczy sprowadza się do pytania: Ile musiałby Furuli przedstawić dowodów, aby Grabbe mógł powiedzieć, że przedstawił wystarczającą ilość? Nie wiadomo, bo Grabbe na ten temat niczego nie napisał. Gdyby jasno i wyraźnie wskazał ile dowodów lub co konkretnie by go zadowoliło, Furuli mógłby spokojnie to uwzględnić i napisać w tej sprawie coś więcej w wyd. 2 swej książki, gdyby uznał to za konieczne.

2. Język, do jakiego zniża się Grabbe (użycie słowa „amator”), jest niegodny naukowca, zwłaszcza gdy odnosi on taki epitet do profesora i specjalisty w dziedzinie, którą omawia. Jest on wyraźnie niewyważony, a na pewno nietaktowny. Gdyby naprawdę Furuli był amatorem to dziwić należałoby się tym pracownikom Uniwersytetu w Oslo, którzy powierzyli takiemu amatorowi posadę kierownika Wydziału Semitologii na państwowym, stołecznym Uniwersytecie w Oslo (chyba najważniejszym uniwersytecie w Norwegii). A jeszcze bardziej kuriozalne byłoby to, że taki amator został dopuszczony do występowania w roli cenzora prac doktorskich i magisterskich. Aby traktować

poważnie wypowiedź Grabbego musiałbym uwierzyć, że Furuli cenzurując prace doktorskie i magisterskie nie wie i nie rozumie na czym polega uprawianie nauki!

Aby odrzucić czyjąś tezę, najpierw trzeba przedstawić rzeczowe argumenty. W słowach Grabbe niestety mamy do czynienia z brakiem wskazania rzeczowych dowodów obalających, jak również w Pańskim wpisie.

Osobiście znam prof. Furuli, dlatego jestem przekonany, że mógłby on w korespondencji prywatnej odpowiedzieć na krytykę Grabbe. Proszę wiec napisać do prof. Furuli w tej sprawie. Proszę jednak spojrzeć prawdzie w oczy: **jak dotąd ŻADEN UCZONY nie opublikował szczegółowej i zbiorczej/wszechstronnej krytycznej odpowiedzi dla Furuliego**. Proszę tego nie przeoczać i przemyśleć dlaczego mamy taką sytuację?

Każdy uczony ma swoich zwolenników i przeciwników – w różnych tylko proporcjach. Szermując więc takim argumentem, że jeden profesor skrytykował drugiego profesora, zdradza Pan tylko swoją amatorszczyznę w myśleniu. Takim „mieczem” można udowodnić wszystko i nic. Dla mnie ukrywa Pan w ten sposób brak rzeczowych argumentów. Powiem więcej: jest Pan leniuchem w przedstawianiu rzeczowych kontrargumentów. To, na co Pana tylko stać, to odwoływanie się do płytkich argumentów-sloganów retorycznych, bez potrzeby prezentacji argumentów/dowodów obalających.

Jestem przekonany, że nigdy Pan nie przeczytał książek prof. Furuliego. Dopóki Pan tego nie zrobi nie przekona się czy to jest „amatorstwo” i będzie Pan zmuszony wierzyć/ufać w konstatacje Grabbego. Ale opinie niczego nie załatwiają i nie przesądzają. Dlatego stawiam Panu zarzut naiwności, jeśli podziela Pan konstatację Grabbego.

Moja rada dla Pana jest następująca: proszę najpierw przestudiować jego 2 książki n/t daty zburzenia Jerozolimy i wyrobić sobie własne zdanie. Przeczytanie jego pracy jest *podstawowym obowiązkiem*, któremu należy zadośćuczynić, aby móc zabrać głos w sprawie. To tak samo jakby ktoś nigdy nie oglądał jakiegoś filmu, ale ze swadą pozwalał sobie na linczowanie nieobejrzanego filmu tylko dlatego, że przeczytał negatywną opinię jednego krytyka filmowego o danym filmie.

PODSUMOWUJĄC: Fatalnie skomentował Pan wątek Furuliego. To czy Furuli prywatnie jest ŚJ czy nim nie jest, nie jest specjalnie istotne. Dlaczego? Bo to, czy Furuli jest ŚJ czy nim nie jest, nie zmienia faktu, że w sprawie semantyki *stauros* nadal ma to samo zdanie. Istotne jest też to, że jest lingwistą, dlatego jest autorytetem, gdy wypowiada się w sferze zahaczającej o jego specjalność zawodową. Ale Pan próbuje to dezawuować za pomocą naiwnej logiki: „nie ma co zwracać uwagi na Furuliego, *bo jest byłym ŚJ*”. Dla mnie jest to dziecinny i pusty argument, bo moje opracowanie nie jest apologetyczne, lecz *ma charakter filologiczny*. W swoim artykule nie rozpatruję tematyki znaczenia *stauros* z perspektywy określonego wyznania, czego dowodzi okoliczność, że zawiera on opinie *przeróżnych światopoglądowo* tłumaczy Biblii, badaczy i uczonych z różnych dyscyplin naukowych, przy czym elementem wspólnym jest tutaj odrzucanie przez nich tradycyjnego przekonania, że *stauros* znaczy „krzyż”.

„otacza się Pan ekstremalnymi przypadkami”

Oczywiście ta uwaga jest nie tylko skrajna, ale też niemądra. Na przykład gdyby Samuelsson przedstawił ekstremalną tezę z pewnością nie obroniłby doktoratu. Pańskie przywiązanie do katolicyzmu powoduje, że wygłasza Pan dogmatyczne i lekceważące uwagi o ludziach nie będących Pańskimi współwyznawcami. To takie niszowe! To jest konstatacja z frustracji.

Dziwię się Panu, bo chyba jeszcze nie zauważył, że w moim opracowaniu cytowanych jest kilkudziesięciu uczonych, a nie tylko tych 2 uczonych (Furuli i Samuelsson). Dlatego przeoczanie wszystkich pozostałych uczonych i koncentracja na zaledwie dwóch 2 uczonych (których głos swoją drogą Pan wykoślawia) jest strasznym uproszczeniem i karykaturyzowaniem treści mojego artykułu. Pańska uwaga jest wyjątkowo nieprzemyślana i mierna!

Oceniam nisko pana kompetencje

Pańska opinia nie ma w moich oczach żadnej wartości, bo wynika z pogardy i ponieważ nie ma Pan zaawansowanej wiedzy w temacie, który komentuje. Jeszcze sporo Pan nie wie i nie rozumie, a wiele informacji irracjonalnie lekceważy. Dlatego Pańska opinia jest mi zupełnie obojętna.

Gdyby naprawdę z mojego artykułu przebijał tak „niski poziom”, to nie powinno być żadnym problemem dla Pana przedstawienie swojego komentarza do 4 podanych źródeł z I wieku i wykazanie dlaczego te 4 miejsca nie stanowią lingwistycznej podstawy dla przekonania, że *stauros* nie znaczył „krzyż”. TEGO PAN NIE ZROBIŁ! Ma Pan pełne pole do popisu by wykazać mi niski poziom. Czekam więc na Pański merytoryczny komentarz do tej kwestii. Minęło już ok. 1,5 roku i ani mru mru z Pańskiej strony!

***

Pozostałym Pańskim krytycznym uwagom o moim artykule kłam dobitnie zadaje to, że prof. Furuli i prof. Samuelsson mają o nim *wprost przeciwne zdanie*. Na tym tle każdy może zauważyć, że jest Pan niewyważonym w myśleniu człowiekiem. Pańskie nadmierne emocje religijne powodują, że wypowiada się ze swadą, ale bufonadą będzie Pan tylko bił głową w mur. Wypowiada się Pan często-gęsto dogmatycznie, zamiast szermować konkretami/argumentami/dowodami. Nie potrafi Pan normalnie dyskutować na argumenty z ludźmi, którzy nie podzielają Pańskich wierzeń, dlatego zastanawiam się kto tak Pana wychował? Biblia?

Co do Pańskiej uwagi n/t opublikowania tego opracowania na łamach naukowego czasopisma, pytam Pana: Co to by zasadniczo zmieniało? Przecież w moim opracowaniu pełno jest opinii pochodzących *z publikacji naukowych*. Jeśli nie podobają się Panu moje spostrzeżenia, to zawsze może Pan wziąć pod uwagę *wszystkie inne zacytowane wypowiedzi uczonych, które ukazały się w publikacjach naukowych* i do nich się odnieść!

Co do prof. Mitchella, podaję Panu adres emailowy do niego: jnl@q.com. Proszę zapytać go bezpośrednio o wszystko, co Pana interesuje. On wie najlepiej jaka jest jego sytuacja.